

Otwarta Europa Open Europe

Warszawa, styczeń 2012

seminarium

Fundacji Batorego

seminar

Batory Foundation

Mołdawia na drodze do Unii Europejskiej: przykład sukcesu Partnerstwa Wschodniego?

Seminarium w Fundacji im. Stefana Batorego
8 grudnia 2011 roku

8 grudnia 2011 roku Fundacja im. Stefana Batorego wraz z ambasadą RP w Kiszyniowie oraz Fundacją Soros – Mołdawia zorganizowały seminarium poświęcone integracji Mołdawii z Unią Europejską. Celami spotkania były: określenie miejsca Mołdawii na drodze do Unii Europejskiej pod koniec polskiej prezydencji w Radzie UE oraz refleksja nad tym, na ile proces integracji europejskiej może i powinien stymulować reformy wewnętrzne w tym kraju. Seminarium miało też za zadanie odpowiedzieć na pytanie, jakie działania powinny podejmować kraje członkowskie UE i sama Unia, by skutecznie wspierać Mołdawię.

Jak pokazała dyskusja, droga Mołdawii do integracji, a nawet stowarzyszenia z Unią jest jeszcze bardzo długa. Trzeba przyznać, że w ostatnich dwóch latach odnotowano wyraźny postęp. Warto wspomnieć o rozpoczęciu (na początku grudnia 2011 roku) negocjacji o pogłębionej strefie wolnego handlu z UE, szybko przebiegających negocjacjach dotyczących umowy stowarzyszeniowej oraz o włączeniu Mołdawii do Wspólnej Przestrzeni Powietrznej. Niemniej odpowiedź na pytanie, czy Mołdawia będzie trwałym przykładem sukcesu Partnerstwa Wschodniego, zależy przede wszystkim od samych Mołdawian i mołdawskich elit politycznych. A także od przekonania podzielanego przez mołdawskie społeczeństwo, że reformy dokonywane są w Mołdawii po to, by stała się państwem w pełni demokratycznym. Mołdawscy eksperci wskazywali również na problemy wewnętrzne swego kraju, przede wszystkim na brak stabilizacji politycznej, słabą jakość mołdawskich elit i niespełnione oczekiwania wobec proeuropejskiego rządu. Mówiono również o potrzebie reformy wymiaru sprawiedliwości oraz o poprawie stanu infrastruktury jako warunkach koniecznych dla polepszenia sytuacji gospodarczej.

Aby wspomóc Mołdawię, UE powinna w pierwszej kolejności bardziej zaangażować się w rozwiązanie konfliktu w Naddniestrzu oraz złagodzić, a docelowo (po spełnieniu przez władze w Kiszyniowie



FUNDACJA
BATOREGO

IM. STEFANA

zobowiązań ujętych w planie działań) znieść obowiązek wizowy dla obywateli Mołdawii. W trakcie dyskusji wskazywano również na kluczową dla Mołdawii współpracę z Polską, która może odegrać rolę skutecznego adwokata w procesie zbliżania tego kraju z UE – od liberalizacji reżimu wizowego aż do członkostwa w UE.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele najważniejszych mołdawskich think tanków i organizacji pozarządowych oraz mołdawskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej, a także eksperci z Polski, Niemiec i Wielkiej Brytanii.

Wprowadzenie

Paweł Bagiński (Fundacja im. Stefana Batorego): Chyba niewielu z nas zdaje sobie sprawę z tego, jak geograficznie bliskim Polsce krajem jest Mołdawia – nasze państwa dzieli zaledwie 400 km. Mimo niewielkiej odległości Mołdawia jest w Polsce bardzo mało znana. Dlatego zależało nam na zorganizowaniu seminarium, które pomogłoby przybliżyć polskiej opinii publicznej problemy i wyzwania stojące dziś przed tym krajem.

Moment, w którym się spotykamy, jest szczególny – to końcówka polskiej prezydencji, która splata się z bodajże największym kryzysem Unii od początku jej istnienia. Dokładnie dziś [8 grudnia 2011 roku, red.] w Brukseli zaczyna się szczyt Rady Europejskiej, który być może zadecyduje o przyszłości strefy euro i Unii jako takiej¹. W tym czasie ze wschodniej strony kontynentu płyną do nas niezbyt optymistyczne sygnały. Ukraina, Białoruś i Rosja zdają się oddalać od europejskich wartości. Wydaje się, że dziś cała Europa potrzebuje pozytywnego przesłania. Stąd oczekiwania wobec Mołdawii,

¹ Szczyt Rady Europejskiej odbył się w Brukseli 8–9 grudnia 2011 roku i poświęcony był przede wszystkim trudnej sytuacji gospodarczej państw unii walutowej. 26 spośród 27 krajów członkowskich otworzyło drogę do zawarcia traktatu międzyrządowego mającego na celu stabilizację gospodarczą UE. Głównymi tematami rozmów były: zadłużenie i deficyt, zagwarantowanie stabilności finansowej strefy euro, wzrost gospodarczy i zatrudnienie oraz rozszerzenie UE o nowe kraje.

które pojawiły się już na początku polskiej prezydencji – kraj ten miał stać się źródłem pozytywnego myślenia o Europie.

Sprawując prezydencję w Radzie UE, Polska pokłada w Mołdawii wielkie nadzieje. O Mołdawii jako przykładzie sukcesu wielokrotnie mówił minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. I co ważne, te oczekiwania znajdują potwierdzenie w faktach. Badania i analizy – jak choćby wydany niedawno przez ukraińską Międzynarodową Fundację Renesans *Indeks integracji europejskiej krajów Partnerstwa Wschodniego*² – wskazują, że to właśnie Mołdawia jest najbardziej zintegrowana z UE spośród wszystkich państw PW. Podobne wnioski znajdziemy w raporcie dotyczącym wdrażania Europejskiej Polityki Sąsiedztwa, opublikowanym wiosną 2011 roku przez Komisję Europejską³.

Oczywiście to tylko jedna strona medalu. Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że Mołdawia boryka się z wieloma problemami i wyzwaniami. Do najważniejszych należy zaliczyć: niestabilność polityczną, niski poziom życia, głębokie podziały społeczne. W wielu obszarach proces wdrażania reform powinien zostać przyspieszony. Tak więc przed władzami w Kiszyniowie stoją konkretne wyzwania i bardzo wiele decyzji do podjęcia, o których – mam nadzieję – będziemy mogli dziś porozmawiać.

Jednak Mołdawii nie należy pozostawiać samej sobie. Wesprzeć ją powinna przede wszystkim Unia Europejska, i to pomimo swoich wewnętrznych trudności. Niestety, problem stanowi to, że dla wielu państw unijnych Mołdawia nie jest krajem szczególnie interesującym, nie przykuwa uwagi mediów. Dlatego też chcielibyśmy zorganizować to seminarium, by wspólnie zastanowić się nad tym, jak UE może pomóc

² *European Integration Index for Eastern Partnership Countries*, Międzynarodowa Fundacja Renesans, Kijów 2011, <http://www.irf.ua/files/ukr/programs/euro/eap%20index%20pilot%20edition.pdf>.

³ *Implementation of the European Neighbourhood Policy in 2010. Report: Eastern Partnership*, http://ec.europa.eu/world/enp/pdf/progress2011/sec_11_641_en.pdf; szczegółowy raport dotyczący Mołdawii dostępny na: http://ec.europa.eu/world/enp/pdf/progress2011/sec_11_643_en.pdf.

w reformach i integracji Mołdawii z Europą Zachodnią.

Sorin Hadârcă (Fundacja Soros – Mołdawia):

Dziś rano w hotelu miałem przyjemność zamienić kilka słów z sympatycznym dżentelmenem. Podzieliłem się z nim radością, że mogę przebywać w kraju, gdzie wszystko się zaczęło – gdzie kilkadziesiąt lat temu zrodziła się „Solidarność”, stając się zarzewiem ruchu, który nie do poznania zmienił świat, w jakim żyjemy. Mój rozmówca poprawił mnie, że Polska nie była krajem, w którym „wszystko się zaczęło”, ale była pierwszym, któremu się udało. Jeśli można, pozwolę sobie na analogię. W Mołdawii dość późno – bo dopiero w 2003 roku – zaczęliśmy mówić o integracji z UE. Co więcej, przez wiele lat było to raczej pasywne patrzenie w stronę Zachodu aniżeli konkretne działanie. Niewiele udało nam się w tym czasie zrobić. Wszystko zmieniło się wraz z inicjatywą Partnerstwa Wschodniego, której inauguracja zbiegła się w czasie z powołaniem nowego rządu⁴. Rozpoczęliśmy proces wdrażania konkretnych reform, nareszcie zaczęliśmy nadać treść deklaracjom o integracji z UE.

Gdy zainaugurowano PW, Mołdawia była daleko za Ukrainą, Gruzją i Armenią. Dziś sytuacja się zmieniła. Mamy nadzieję, że będziemy tym krajem, któremu pierwszemu się powiedzie. Proces integracji Mołdawii z UE nabrał przyspieszenia. Prędkość integracji jest niekiedy na tyle duża, że czasem tracimy możliwość kontrolowania zarówno samego procesu integracji, jak i kosztów, które ponosimy jako społeczeństwo. Zdarza się, że nie jesteśmy w stanie powiedzieć, czy koszty, które ponosi Mołdawia, są adekwatne do oferty, którą składa nam UE. Warto mieć tego świadomość.

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę na tytuł naszego dzisiejszego seminarium: „Mołdawia na drodze do Unii Europejskiej: przykład sukcesu Partnerstwa Wschodniego?”. Na końcu tego zdania jest znak zapytania. Myślę, że wraz z nim pojawia się presja – co zrobić, by on znik-

nął? Liczę na to, że dzisiejsze seminarium może nam odpowiedzieć na to pytanie.

Sesja I: Integracja z Unią Europejską jako stymulator reform wewnętrznych: wyzwania, koszty i korzyści

Bogumił Luft (ambasador RP w Kiszyniowie):

Nasz pierwszy panel ma odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób proces integracji Mołdawii z UE może stać się stymulatorem reform. Jedna uwaga wstępna: nie ma najmniejszej wątpliwości, że każdy kraj, który ma za sobą doświadczenie sowieckie – również Mołdawia – jeśli chce stać się państwem demokratycznym, otwartym i rozwiniętym, musi dokonać głębokiej reformy.

Dziś integracja europejska znajduje się w centrum mołdawskiej debaty publicznej. Świadczą o tym chociażby nazwa mołdawskiego MSZ: Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej, a także nazwa rządzącej koalicji parlamentarnej: Sojusz na rzecz Integracji Europejskiej. Ale zainteresowanie integracją europejską sięga w Mołdawii czasów rządów Partii Komunistycznej. Przez lata Unia jawiła się mołdawskiemu społeczeństwu jako obiekt marzeń, miejsce, w którym żyje się dobrze i bogato, po którym można swobodnie podróżować. Komuniści doskonale zdawali sobie z tego sprawę i z czasem coraz mniej chętnie odwoływali się do przeszłości sowieckiej, a coraz częściej mówili o integracji Mołdawii z UE. Choć to właśnie pamięć o czasach ZSRR doprowadziła ich w 2001 roku do przejęcia władzy. Stało się tak dlatego, że w Mołdawii był to okres wyjątkowo dobry. Stanowiła ona jedną z najbogatszych republik i dopiero rozpad ZSRR oraz lata 90. przyniosły bardzo poważny spadek poziomu życia i biedę. I tak z czasem nawet Partia Komunistyczna stawiała się coraz mniej komunistyczna, a bardziej proeuropejska – przynajmniej w retoryce.

Dziś na czele partii, które wchodzi w skład rządzącej koalicji, stoi grupa polityków zupełnie nowej generacji, wychowanych w okresie niepodległości, którzy mogli swobodnie mówić po rumuńsku, część z nich studiowała na

⁴ Koalicyjny rząd, Sojusz na rzecz Integracji Europejskiej, złożony z czterech (od września 2009 roku), a następnie trzech (od grudnia 2010 roku) prozachodnich partii, na czele którego stoi lider Partii Liberalno-Demokratycznej Vlad Filat.

Zachodzie. Są to ludzie świadomi tego, że ich mały kraj, poszukując geopolitycznego miejsca na mapie Europy, musi zmierzać w kierunku integracji z UE.

Jednak w tej układance pojawia się pewien problem. Dla społeczeństwa mołdawskiego Unia jest obiektem marzeń o dobrym i bogatym świecie. Tak o UE mówią również rządzący, szukając w ten sposób argumentacji i poparcia dla swoich działań. „Musimy dokonywać reform, które są kosztowne, ale po to, by znaleźć się w lepszym świecie” – powtarzają. Jednak pomysł na komunikację ze społeczeństwem na zasadzie „prawie projektu politycznego” napotyka na pewne problemy w momentach takich jak ten. Ponieważ ci, którzy są sceptycznie nastawieni do integracji z UE i wspierają raczej zacieśnianie współpracy z Rosją, mówią: „Popatrzcie, tam jest kryzys, wszystko się wali, a ludzie są biedni”. I gdy słyszy się taką argumentację, to okazuje się, że jest ona bardzo skuteczna. Zwłaszcza gdy wcześniej mówiliśmy o tym, że reformy i wysiłki są nam potrzebne po to, by integrować się z Unią. Stąd moje pytanie do naszych mołdawskich przyjaciół – właściwie dlaczego należy przeprowadzać reformy, o których wielu z was mówi, że mogłyby być dokonane szybciej? Czy po to, żeby wejść do UE? Czy po to, by przypodobać się Komisji Europejskiej albo państwu członkowskim? A może po to, by wasze państwo było krajem demokratycznym, krajem szacunku dla człowieka, uczciwym i solidarnym, gdzie obywatel jest podmiotem, a wspólnoty lokalne mają swoją autonomię? Na pewno UE może być pomocą we wprowadzaniu tych wartości w życie. Ale wszystkie one są wartościami same w sobie. I zastanawiam się, co trzeba zrobić, żeby Mołdawianie właśnie za takie je uznali, nie uważając ich jedynie za lekcje do odrobienia, po to tylko, by „Unia nas pochwaliła”.

Eugen Caras (Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej Mołdawii): Na wstępie chciałbym powiedzieć, że Polska bardzo aktywnie wspiera Mołdawię na naszej drodze do integracji europejskiej. Czujemy to w Kiszyniowie bardzo wyraźnie i jesteśmy za tę pomoc bardzo wdzięczni.

Przez ostatnie dwa lata udało nam się dokonać bardzo dużo. Inicjatywa PW w naszym przy-

padku zbiegła się z powołaniem koalicyjnego rządu, który postawił sobie za cel integrację Mołdawii z UE. Dlatego też PW zainaugurowano w momencie, który dla nas okazał się wręcz idealny. Dziś jesteśmy bardzo aktywnym członkiem tej inicjatywy, zarówno na poziomie dwu-, jak i wielostronnym. I liczymy na to, że – zaproponowana przez PW – negocjowana umowa stowarzyszeniowa z UE szybko zastąpi podpisane jeszcze w 1998 roku Porozumienie o Partnerstwie i Współpracy.

Jeśli chodzi o nasze priorytety w relacjach z UE, to wśród nich wymienilibyśmy w pierwszej kolejności następujące: zakończenie negocjacji umowy stowarzyszeniowej, wdrożenie planu działań na rzecz liberalizacji reżimu wizowego, utworzenie pogłębionej strefy wolnego handlu oraz spełnienie warunków, które w przyszłości mogą przygotować Mołdawię do członkostwa w UE.

Dlaczego umowa stowarzyszeniowa okazuje się dla nas tak ważna? Jej celem jest doprowadzenie do stowarzyszenia politycznego i integracji gospodarczej z UE, co będzie stanowić zupełnie nową jakość naszych relacji – zarówno dla Mołdawii, jak i dla Unii. Patrzymy na tę umowę jak na krok w najważniejszym kierunku. Jest to niezbędny etap w przygotowaniach do rozpoczęcia negocjacji naszego członkostwa w UE. Do tej pory odbyło się osiem rund negocjacyjnych i ponad 130 wideokonferencji. To bardzo dobry wynik, zważywszy na to, że negocjacje umowy stowarzyszeniowej rozpoczęły się w styczniu 2010 roku. Zamknęliśmy już wszystkie rozdziały dotyczące kwestii dialogu politycznego oraz współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i polityki zagranicznej. Jesteśmy pierwszym krajem regionu, który ratyfikował statut rzymski. Niebawem zakończą się negocjacje na temat rozdziału JLS (sprawiedliwości, wolności i bezpieczeństwa), tu otwarta pozostaje jedynie kwestia dotycząca mobilności. I dodajmy, że im lepiej wdrożymy plan działań na rzecz liberalizacji reżimu wizowego, tym większy będzie to miało wpływ na zapisy w umowie stowarzyszeniowej. Jeśli chodzi o kwestie gospodarcze, to zamknęliśmy 21 z 25 rozdziałów, wciąż prowadzimy rozmowy dotyczące

m.in. podatków środowiskowych, transportu i naszego udziału w programach unijnych.

Dosłownie kilka dni temu [2 grudnia 2011 roku, red.] w Brukseli zapadła decyzja o rozpoczęciu negocjacji o pogłębionej strefie wolnego handlu Mołdawii z UE, o czym wspomniano również w deklaracji podczas wrześniowego szczytu PW. 12 grudnia 2011 roku premier Vlad Filat leci do Brukseli, by wziąć udział w uroczystościach rozpoczynających te negocjacje. Mogę wyrazić nadzieję, że będą one przebiegać gładko, oczywiście z uwzględnieniem interesów mołdawskich przedsiębiorców.

Wciąż bardzo liczymy na to, że uda nam się uzyskać perspektywę członkostwa w UE. Dlaczego ta kwestia jest dla nas tak ważna? Ponieważ jesteśmy przekonani, że perspektywa członkostwa stanowi coś na kształt „światła w tunelu”. Kiedy mamy jasno wytyczony kierunek i widzimy cel wędrówki, dużo łatwiej jest nam podjąć właściwe działania, nawet jeśli są one związane z wysiłkiem. Dlatego walczymy o uzyskanie tej perspektywy – z niemałym wsparciem Polski – licząc na to, że pojawi się ona w preambule umowy stowarzyszeniowej. W podpisanym w 2005 roku planie działań Mołdawia–UE zapisano, że „Mołdawia ma europejskie aspiracje”. Dziś ten zapis nas nie satysfakcjonuje. Uważamy, że znajdujemy się w zupełnie innym miejscu niż sześć lat temu. Warto przypomnieć, że przywoływany tu raport Komisji Europejskiej z maja 2011 roku dotyczący EPS wprost odwołuje się do artykułu 49 traktatu o UE, który przecież mówi o członkostwie. Podobnie Parlament Europejski w rezolucji z września 2011 roku wzywa do przyznania Mołdawii perspektywy członkostwa, która może stymulować proces wdrażania reform⁵.

Wbrew niektórym opiniom uważamy, że warszawski szczyt PW był sukcesem. Jeśli porównamy deklaracje po szczycie w Pradze i w Warszawie, to różnica jest nieprawdopodobna.

⁵ Rezolucja Parlamentu Europejskiego z 15 września 2011 roku zawierająca zalecenia PE dla Rady, Komisji oraz Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych w sprawie negocjacji między UE a Mołdawią dotyczących układu o stowarzyszeniu, <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//TEXT+TA+P7-TA-2011-0385+0+DOC+XML+Vo//PL>.

W maju 2009 roku mieliśmy tylko puste deklaracje, niemające odbicia w rzeczywistości. W Warszawie mogliśmy mówić o konkretach. Na przestrzeni dwóch lat, które dzielą te dwa szczyty, udało się wiele osiągnąć. I jest to dowód na to, że inicjatywa PW ma sens oraz właściwe ramy działania. Choć jesteśmy zaangażowani w PW również w jego wymiarze wielostronnym, to podstawą są dla nas relacje bilateralne z UE. To w ramach naszych dwustronnych relacji trwają negocjacje umowy stowarzyszeniowej, umowy o pogłębionej strefie wolnego handlu, prowadzony jest dialog wizowy, etc. Doceniamy również wprowadzoną niedawno zasadę „więcej za więcej”. Pozwala ona na to, by każdy kraj dostosowywał proces integracji z Unią do swoich potrzeb.

Mołdawię traktuje się dziś jako przykład sukcesu PW. I warto mieć świadomość, że leży to nie tylko w interesie Mołdawii, lecz także pozostałych państw objętych tą inicjatywą, jak również całej UE. Jako urzędnik państwowy nie mam uprawnień do składania oświadczeń o charakterze politycznym, ale jestem przekonany, że Mołdawia to doskonała kandydatka na przykład sukcesu. Dlaczego to właśnie nam może się udać? Dlatego że prowadzimy bardzo dynamiczne i bezproblemowe negocjacje umowy stowarzyszeniowej, staramy się też implementować założenia planu działań na rzecz liberalizacji reżimu wizowego. Chcielibyśmy wkrótce zamknąć pierwszą część planu, tę, która dotyczy legislacji. W trzech rundach negocjacyjnych zakończyliśmy rozmowy na temat włączenia Mołdawii do Wspólnej Przestrzeni Powietrznej. Jesteśmy krajem, który w tym roku przewodniczy Wspólnocie Energetycznej. Mamy bardzo dobre doświadczenia ze współpracy sektorowej. Czego nam potrzeba, by ułatwić integrację i proces zbliżania się do UE? Potrzebujemy bardzo jasnego przesłania o charakterze politycznym – perspektywy członkostwa.

Prawdą jest, że – jak wspomniano – potrzebujemy stabilizacji politycznej. Od ponad dwóch lat nie możemy wybrać prezydenta. Stabilność polityczna jest dla nas dzisiaj najważniejszym wyzwaniem i jednocześnie warunkiem koniecznym do tego, by trwał proces integracji europejskiej. Wśród pozostałych wyzwań wymieniłbym m.in.: podniesienie jakości funk-

cjonowania administracji publicznej, polityczne i finansowe wsparcie reform, efektywniejszy system komunikacji ze społeczeństwem. Dodałbym również kwestię rozwiązania konfliktu w Naddniestrzu. Ale tu stoimy na stanowisku, że Mołdawia zmierzająca do UE będzie atrakcyjna dla mieszkańców Naddniestrza, co naturalnie doprowadzi do reintegracji kraju i ostatecznie rozwiąże ten problem.

Oczywiście nie uda się nam bez wsparcia ze strony UE. Powstała specjalna Grupa Przyjaciół Mołdawii, której przewodniczą Rumunia i Francja. Chciałbym w tym miejscu raz jeszcze podziękować i podkreślić znaczenie polskiej prezydencji. Warszawa daje nam wielkie wsparcie. Dziękujemy!

Bogumił Luft: To był bardzo potrzebny głos, który pokazuje, jak wiele dzieje się w Mołdawii. Praca na rzecz zbliżenia tego kraju z UE jest naprawdę imponująca. Jednak powodzenie tego procesu w dużej mierze zależy od transformacji wewnątrz kraju. A tu jeszcze wiele pozostało do zrobienia.

Igor Botan (ADEPT): Od 2006 roku wspólnie z kolegami z Expert-Grup prowadzimy regularny monitoring integracji Mołdawii z UE. Co kwartał publikujemy specjalny raport poświęcony integracji. Mając to na uwadze, muszę przyznać, że proces integracji europejskiej, który rozpoczęliśmy w 2003 roku, nie do poznania zmienił nasz kraj. Mimo to krytykujemy obecny rząd, ponieważ nasze oczekiwania wobec niego były dużo, dużo większe. Niestety, te niespełnione oczekiwania rodzą w nas poczucie rozczarowania.

Patrząc na to, co przygotowuje gabinet premiera Filata, jestem pełen uznania. Dokument dotyczący reformy wymiaru sprawiedliwości, projekt wdrażania unijnego planu działań na rzecz liberalizacji reżimu wizowego – to wszystko są świetne dokumenty, za które rządowi należą się słowa uznania. Ale mamy poważny problem z wcielaniem ich w życie.

Integracja z Unią Europejską stanowi dla nas bodziec do zmian. Co i raz doświadczamy dobrej woli ze strony Brukseli oraz państw członkowskich. Jednak zdajemy sobie sprawę z tego,

że hojność UE względem nas bierze się stąd, że Unia po prostu dba o swoje bezpieczeństwo. Przecież Europejska Polityka Sąsiedztwa (a więc i Partnerstwo Wschodnie) nie jest niczym innym, jak budowaniem u swych granic grona przyjaciół UE – od Maroka po Murmańsk. I jest to dla nas rzecz w pełni zrozumiała. Podobnie jak zdanie, które niejednokrotnie słyszymy w Brukseli, że „możemy z wami dzielić wszystko poza instytucjami”. Dlatego formuła PW jest dla nas w pełni akceptowalna, a w jej ramach umowa stowarzyszeniowa prowadząca do integracji gospodarczej i stowarzyszenia politycznego. Choć warto podkreślić, że kiedy inaugurowano PW, mołdawska klasa polityczna odebrała tę inicjatywę jako sygnał, że UE chce nas trzymać na dystans. To przekonanie przez lata ugruntowało się na tyle, że nasi politycy w pewnym momencie wstrzymali procesy integracyjne. Zbiegło się to w czasie z inauguracją Partnerstwa. Nasz ówczesny prezydent⁶ oświadczył, że Partnerstwo Wschodnie nie jest Mołdawii do niczego potrzebne. Wciąż liczone na to, że moglibyśmy wejść do grupy państw Bałkanów Zachodnich, przed którymi zarysowano perspektywę członkostwa. Tak się jednak nie stało. Był to dla nas niezwykle ważny moment, ponieważ wiązały się z tym pewne zobowiązania – przyjmowanie prawa, przeprowadzanie reform. Nasza klasa polityczna zadała sobie wówczas pytanie, czy tak naprawdę mamy realną perspektywę, że kiedyś będziemy członkiem UE, czy takiej perspektywy w ogóle nie ma. Bo jeśli nie, to pytanie brzmi, czy nie powinniśmy obrać innego kierunku.

Jeśli chodzi o presję wewnętrzną, to nie ma najmniejszej wątpliwości, że mołdawskie społeczeństwo popiera kierunek integracji z UE. Od 2009 roku trzykrotnie wybieraliśmy parlament. W każdych kolejnych wyborach partie tworzące Sojusz na rzecz Integracji Europejskiej nieznacznie poprawiały swój wynik. To pokazuje, że poparcie dla integracji europejskiej nie maleje.

Niektórzy zastanawiają się, co sprawia, że Mołdawianie są tak silnie zorientowani na integrację z UE. Jak już powiedziano wcześniej, Partia Komunistyczna wygrała wybory w 2001

⁶ Mowa o Vladimirze Voroninie.

roku, zdobywając konstytucyjną większość, z hasłem włączenia Mołdawii do Związku Białorusi i Rosji, łącznie – jeśli będzie trzeba – ze stworzeniem z Mołdawii „europejskiej Kuby”. Jednak w ciągu dwóch lat zmieniła retorykę o 180 stopni. To komuniści stali się promotorami integracji z UE. Jak to możliwe? Odpowiedź jest prosta. Europa funkcjonuje w oparciu o pewne standardy, czego o Rosji powiedzieć nie można. Moskwie zależy na odbudowaniu dawnej potęgi i nigdy do końca nie wiemy, w oparciu o jakie wartości chce to robić. Widzimy, że Kreml ma specjalne podejście do takich krajów jak Gruzja i Mołdawia, gdzie popiera ruchy separatystyczne. Zauważamy działania Rosji wobec Ukrainy i Białorusi, to, jaką politykę energetyczną prowadzi, itd. Po tym, jak UE zainaugurowała PW, przestanie Partii Komunistycznej do społeczeństwa było jednoznaczne – ważniejsze okazało się utrzymanie się przy władzy niż wdrażanie reform. Ta postawa doprowadziła do tzw. „twitterowej rewolucji”⁷. W jej wyniku partie demokratyczne doszły do władzy i stworzyły Sojusz na rzecz Integracji Europejskiej. Opracowano całkiem dobry program, który spotkał się z poparciem mołdawskiego społeczeństwa. Tu dotykamy ciekawej rzeczy, mianowicie tajemnicy „mołdawskiego sukcesu”. Wszystko zaczęło się wraz z nowym programem rządu. Mołdawia jest bardzo małym krajem na rubieżach Unii, z niewielką gospodarką (0,03% gospodarki całej UE). Jeśli mołdawski rząd podejmuje próbę dokonania zmian i ma w tym poparcie Unii Europejskiej, to nie jest rzeczą trudną zamienić to w sukces. Jeśli ma się poparcie rządu, społeczeństwa i UE – to wszyscy są zadowoleni i mamy naszą *success story*.

⁷ Tak nazwano zamieszki, które miały miejsce w Mołdawii w kwietniu 2009 roku po ogłoszeniu wyników wyborów parlamentarnych, w których zwyciężyła Partia Komunistyczna. Niepokoje, których punktem kulminacyjnym było zdobycie przez demonstrantów gmachu parlamentu, przyczyniły się do pogłębienia polaryzacji mołdawskiej sceny politycznej i spadku poparcia dla komunistów. Ci, nie mogąc samodzielnie wybrać prezydenta, zostali zmuszeni do rozpisania wcześniejszych wyborów parlamentarnych w lipcu 2009 roku, po których do władzy doszedł Sojusz na rzecz Integracji Europejskiej. Wydarzenia te określa się mianem pierwszej „twitterowej rewolucji”, gdyż demonstranci organizowali się za pomocą serwisów Twitter i Facebook.

Ktoś może zapytać: a dlaczego nie Ukraina? Mój przyjaciel powiedział mi kiedyś, że aby spotkać się z ministrem ukraińskiego rządu, trzeba się niesamowicie napracować, dzwonić, pisać prośby i czekać. Natomiast w Mołdawii to bardzo proste. Czasem wystarczy jeden telefon. Dlatego w Mołdawii o wiele łatwiej dokonać zmian. Tuż po ostatnich wyborach mołdawski rząd przygotował program reform. Premier Vlad Filat zaprezentował w Brukseli projekt *Rethink Moldova*⁸ – to świetny dokument, w którym opracowano nie tylko reformy, ale również źródła ich finansowania, to był początek naszej *success story*. Gościliśmy w Mołdawii delegacje z 24 krajów członkowskich – jest to dla nas jednoznaczny sygnał świadczący o unijnym wsparciu. Podobnie rzecz się ma z wizytą wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych. Joe Biden przyjechał do Kiszyniowa, by na własne oczy zobaczyć, jak zmieniła się Mołdawia⁹. To stanowi nieodłączne tło naszej rozmowy o mołdawskim sukcesie.

Nie możemy jednak zapomnieć o tym, że istnieje druga strona medalu, która jest związana przede wszystkim z jakością naszej klasy politycznej. Chyba po raz pierwszy zdaliśmy sobie z tego sprawę podczas forum Mołdawia–UE, które przy wsparciu Polski zorganizowaliśmy w Kiszyniowie¹⁰. Wówczas uświadomiliśmy sobie, że Mołdawia ma problem, który moglibyśmy nazwać „syndromem ukraińskim”, a który polega na zupełnym braku zaufania między liderami partii proeuropejskich. Dziś rzeczą najważniejszą jest zbudowanie tego zaufania.

Kolejna zaskakująca rzecz, która wiąże się z kondycją naszej klasy politycznej, to niemoc w wyborze głowy państwa. Zaskakujące, jak politykom udaje się przekonać społeczeństwo do zasadności wdrażania reform, a nie potrafią oni wybrać prezydenta¹¹. Za tydzień kolejne wybo-

⁸ Dokument dostępny na: <http://www.gov.md/doc.php?l=en&id=2774&idc=447>.

⁹ Joe Biden przebywał z wizytą w Mołdawii 11 marca 2011 roku.

¹⁰ Mowa o forum Unia Europejska–Mołdawia, które 29–31 marca 2011 roku odbyło się w Kiszyniowie. Więcej o forum można przeczytać na stronie: <http://www.forum-ekonomiczne.pl/test/forum-ue-moldawia/>.

¹¹ W Mołdawii kryzys polityczny związany z niemożliwością wyboru głowy państwa trwa nieprzerwanie od września 2009 roku, kiedy prezydentem przestał być

ry¹² i nikt nie ma pojęcia, jak się one zakończą. A stawka w nich jest bardzo wysoka, bo dziś Mołdawia nie może sobie pozwolić na zmianę kierunku, który obrała. I jeśli wybory prezydenckie doprowadzą do kolejnych wyborów parlamentarnych, to być może trzeba będzie zmienić nazwę naszego MSZ na Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Integracji Euroazjatyckiej. To wciąż realne niebezpieczeństwo, które zagraża Mołdawii. Partia Komunistyczna, którą popiera 40% mołdawskich obywateli (głównie rosyjskojęzycznych), po tym, jak Rosjanie wyszli z propozycją stworzenia alternatywnej Unii Eurazjatyckiej, zmieniła swoje podejście do integracji z UE. Mołdawskie społeczeństwo jest bardzo podzielone, a polityczny konsensus i zgoda co do integracji europejskiej były bardzo ważnymi znakami dla mieszkańców Mołdawii. Dziś tej zgody już nie ma. By pokazać, jakie to trudne, wystarczy przywołać przykład Ukrainy. Gdy negocjacje strefy wolnego handlu Ukrainy z UE zbliżały się ku końcowi, Rosja robiła wszystko, by przekonać Kijów do integracji w ramach unii celnej. Dziś Moskwa próbuje przekonać Mołdawię i Ukrainę korzystnymi cenami za gaz.

Mołdawia to bardzo mały kraj. Nie możemy sobie pozwolić na utratę zaufania tych, którzy nas wspierają. W naszym przypadku stracić zaufanie to znaczy być ignorowanym. Jestem pewien, że Mołdawia wciąż może być przykładem sukcesu, jednak wszystko zależy od naszej klasy politycznej i wywartej na nią presji naszego społeczeństwa oraz UE.

Bogumił Luft: Pan Igor Botan mówił o kolejnych nieudanych próbach wyboru prezydenta. Trudno nam przewidzieć, jak będą wyglądały najbliższe wydarzenia. Wiadomo jednak, że ostatnie dwa lata to ogromny skok naprzód i klasa polityczna – pomimo wielu wewnętrznych sporów – trwała przy obranym kierun-

ku. A kontynuację tego zbliżenia do UE trzeba uznać za sukces.

Arcadie Barbarosie (Mołdawski Instytut Spraw Publicznych): Eugen Caras stworzył bardzo pozytywny obraz tego, co robi mołdawski rząd dla integracji europejskiej. Czasami odnoszę wrażenie, że nasz MSZ jest gdzieś daleko na horyzoncie, już prawie w UE. I nasz rząd wspólnie z ekspertami stara się doścignąć MSZ, a tuż za rządem są nasze elity polityczne. Natomiast mołdawskie społeczeństwo jest zupełnie poza tym wszystkim. Czemu to mówię? Ponieważ realne poparcie dla integracji Mołdawii z UE, choć na początku bardzo duże, obecnie spada. W 2007 roku 75% naszego społeczeństwa opowiedziało się w referendum akcesyjnym za wejściem Mołdawii do UE. W ostatnich badaniach, które przeprowadziliśmy w listopadzie 2011¹³, to poparcie spadło do 47% – dlaczego? Być może na to pytanie powinni odpowiedzieć przedstawiciele rządu, a nie analitycy. Nasze społeczeństwo jest w znacznej mierze wiejskie i patriarchalne. 56% mieszkańców Mołdawii żyje na wsi. Podam prosty przykład. W 2004 roku w naszych badaniach zadaliśmy prowokacyjne pytanie: ile partii politycznych powinno być w Mołdawii? 54% ankietowanych odpowiedziało, że „tylko jedna”. I jednocześnie chcemy prawdziwej demokracji? Sytuacja dość paradoksalna. Prawda jest taka, że nasze społeczeństwo chciałoby cara – prawdziwego lidera. W ostatnim badaniu zadaliśmy pytanie, jak bardzo fakt, że w Mołdawii nie ma prezydenta, wpływa na twoje życie. 87% badanych odpowiedziało, że brak prezydenta ma „duży” bądź „bardzo duży” wpływ na ich życie. Choć prawdą jest, że brak prezydenta nie ma najmniejszego wpływu na życie zwykłych ludzi. Na nasze życie wpływa przede wszystkim rząd i to, jak on funkcjonuje. Myślę, że przykład ten doskonale pokazuje, jakim społeczeństwem jesteśmy.

Szczerze mówiąc, mam podejrzenie, że nasz rząd nie do końca zdaje sobie z tego sprawę. Ewentualnie w grę wchodzi różne interesy klanowe. Podam jeszcze jeden przykład – 60% ankietowanych odpowiedziało w badaniu, że chciałoby rządu, który składałby się tylko

Vladimir Voronin. Wszystkie kolejne próby wyboru prezydenta kończyły się fiaskiem.

¹² Odbyły się one 16 grudnia 2011 roku, parlament po raz kolejny nie zdołał wybrać prezydenta. Jedynym kandydatem był Marian Lupu, lider Partii Demokratycznej, któremu do zwycięstwa zabrakło dwóch głosów. Ostatecznie zostały uznane przez mołdawski Trybunał Konstytucyjny za nieważne z powodu naruszenia zasady tajności głosowania.

¹³ Pełne wyniki badań są dostępne pod adresem: <http://ipp.md/libview.php?l=en&idc=156&id=580&parent=0>.

z jednej partii, 14% preferuje system dwupartyjny. A więc 75% naszego społeczeństwa chciałoby jednopartyjnego rządu i Sojusz na rzecz Integracji Europejskiej, który jest rządem koalicyjnym, nijak nie wpisuje się w te potrzeby. Dlatego jestem przekonany, że jakość rządu stanowi w tym momencie rzecz najważniejszą dla integracji Mołdawii z UE.

Na koniec jeszcze jedna kwestia. Moim zdaniem bardzo poważnym błędem było złożenie procesu integracji europejskiej w kompetencjach mołdawskiego MSZ. Na miejscu Ministerstwa Spraw Zagranicznych powinno się znaleźć Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Jak słusznie zauważył ambasador Luft, integracja europejska nie dotyczy polityki zagranicznej, ale przede wszystkim polityki wewnętrznej.

Bogumił Luft: Bardzo dziękuję za tę wypowiedź, pokazała ona, że nie należy ulegać pozorom. Natomiast chciałbym powiedzieć, że ja nie patrzę na to aż tak krytycznie. Wydaje mi się, że mołdawski rząd podejmuje pewne wysiłki wewnątrz kraju. Nie ulega jednak wątpliwości, że napięcie w rządzącej koalicji nie ułatwia tego. Co więcej, myślę, że w Mołdawii istnieje poważny problem w jakości komunikacji między rządem, mołdawskimi politykami a społeczeństwem. Ta komunikacja jest zdecydowanie za słaba i jednocześnie myląca, gdyż opiera się na czymś innym niż istota integracji. Mylnie uważa się, że wstąpienie do Unii Europejskiej to wejście do świata bogatych, bo kiedy ten świat ma trudności, to jego przeciwnicy bardzo łatwo mogą je wykorzystać, by odwrócić ten proces.

Valeriu Prohntchi (Expert-Grup): Na początku chciałbym zaznaczyć, że ostatnie lata stanowią całkiem dobry czas dla mołdawskiej gospodarki. W 2011 roku odnotujemy czteroprocentowy wzrost gospodarczy, mamy stabilny system bankowy i finansowy. Niemniej jednak trzeba zaznaczyć, że wzrost, o którym mówimy, jest dość wąski – zarówno pod względem geograficznym, jak i społecznym. Niestety, był to jeden z najbardziej spolaryzowanych modeli wzrostu gospodarczego w całej Europie Wschodniej.

Wspomniane nierówności charakterystyczne dla mołdawskiego społeczeństwa byłyby jeszcze większe, gdyby nie bardzo wysoki poziom

migracji zarobkowej. Pamiętajmy o tym, że wciąż pozostaje ona głównym stymulatorem napędzającym nasz rynek wewnętrzny. Choć trzeba zaznaczyć, że w 2011 roku inwestycje i mołdawski eksport znacząco wzrosły, włączając w to eksport do UE, m.in. do Polski.

Jeśli chodzi o rolnictwo, to produkuje ono zaledwie 10% mołdawskiego PKB. To mało, zważywszy, że w rolnictwie pracuje ok. 30% mołdawskiej populacji. To jeszcze pozostałość czasów minionych. Od początku lat 90. mieliśmy niewydajne rolnictwo i w dużej mierze tak pozostało do dziś. Niemniej jednak ostatnia dekada to czas modernizacji mołdawskiej gospodarki, czego koszty społeczne – choć niwelowane przez migrację zarobkową – wciąż są ogromne.

Kolejnym poważnym problemem, który blokuje inwestycje, jest nasza infrastruktura, przede wszystkim bardzo słaba jakość dróg. Mołdawia jest trochę jak archipelag, z wieloma wioskami i miasteczkami, które nie mają ze sobą żadnych połączeń. Mamy również nie do końca przyjazny klimat inwestycyjny i wciąż słaby poziom kapitału ludzkiego. Dla wielu Mołdawian emigracja to jedyne wyjście, by uciec przed biedą. Niestety, wielu utalentowanych ludzi po prostu wyjeżdża za granicę.

Dlatego integracja europejska to dla nas jedyna szansa. Oczywiście pomoc finansowa jest tu nieoceniona. Ale dużo ważniejszy okazuje się dla nas dostęp do europejskiego rynku, europejskich inwestycji, również unijnej oferty kulturalnej, edukacyjnej i akademickiej. Mołdawia potrzebuje inwestycji w ludzi, bez tego nie ma szans na stabilny wzrost.

Może wyda się to Państwu dziwne, ale chcę powiedzieć, że najważniejszą rzeczą dla reformy mołdawskiej gospodarki jest w tym momencie reforma wymiaru sprawiedliwości. Nie był on reformowany od lat. Skutkuje to tym, że żaden inwestor nie czuje się w Mołdawii bezpiecznie. Nikt nie czuje się chroniony przez prawo. Potrzebujemy również reformy systemu edukacji, a zwłaszcza edukacji zawodowej.

Kolejny problem, który został tu jedynie wspomniany, to kwestia Naddniestrza, zwłaszcza

w kontekście polityki regionalnej. Trudno respektować prawa regionów w sytuacji, gdy nie odpowiada się za terytorium własnego państwa.

Jestem jednak przekonany, że każdy ze wspomnianych w telegraficznym skrócie problemów może być rozwiązany we współpracy z UE. A unijne wsparcie nie powinno dotyczyć jedynie wymiaru materialnego, ale również europejskich wartości, poszanowania praw człowieka, wartości kulturalnych i europejskich standardów.

Czego potrzebujemy, by ten cały proces zakończył się sukcesem? Wielu mówi, że Mołdawia potrzebuje jasno wytyczonej perspektywy członkostwa. Choć się z tym zgadzam, to nie jestem pewien, czy Unia Europejska myśli podobnie. Jestem przekonany, że Mołdawii potrzebna jest kotwica – właściwy cel i jego konsekwentna realizacja. Mołdawski sukces nie jest dla UE, dla PW, lecz dla Mołdawii, przede wszystkim dla niej samej.

Bogumił Luft: Myślę, że to bardzo ważny głos. Chciałbym nawiązać do reformy mołdawskiej gospodarki, którą powinna rozpocząć reforma wymiaru sprawiedliwości. Obok niej niezwykle ważna wydaje się również reforma decentralizacyjna. Polskie doświadczenie potwierdza, że decentralizacja bardzo pomaga rozwojowi. Jeżdżąc po Mołdawii, widzę wiele przykładów niemocy, braku środków i braku ludzi, którzy wyjechali. Ale widzę również pozytywne strony – tworzą się przedsiębiorstwa, powstają liczne inicjatywy samorządów itp. Tu i ówdzie na prowincji są ludzie z pasją, którzy chcą coś zrobić. I jestem pewien, że reforma decentralizacyjna może obudzić siły, które zmieniają ten kraj.

Sesja II: Wsparcie Mołdawii na jej drodze do Unii Europejskiej – co może zrobić Unia?

Nicu Popescu (ECFR): W pierwszym panelu wspólnie zastanawialiśmy się, co robi Mołdawia na drodze do integracji europejskiej, teraz chcielibyśmy się skupić na roli, jaką ma do odegrania UE. Pytanie, które chcemy tu postawić, brzmi: jak Unia może wesprzeć Mołdawię?

Martin Sieg (Bundestag): Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stosunki niemiecko-mołdawskie stały się bliskie w momencie zawiązania się koalicyjnego rządu w 2009 roku. W przeciągu ostatnich dwóch lat niemiecka kanclerz Angela Merkel wielokrotnie spotykała się z premierem Filatem. I co ważne, często to właśnie strona niemiecka wychodziła z inicjatywą tych spotkań. Oczywiście Niemcom najbardziej zależy na wdrażaniu reform, w tym przede wszystkim chcielibyśmy wspierać Mołdawię.

Myślę, że dobrym dowodem na niemieckie wsparcie dla Mołdawii jest nasze zaangażowanie w rozwiązanie konfliktu w Naddniestrzu. Niemcy w sposób szczególny zainteresowały się tą sprawą po wojnie w Gruzji w 2008 roku. Wówczas niemiecka kanclerz zaczęła traktować konflikt w Naddniestrzu jako swoisty papierek lakmusowy relacji UE–Rosja, choć nie jest to jedyna przyczyna. Chcielibyśmy również w ten sposób wesprzeć rząd premiera Filata. Jak zapewne Państwo wiedzą, w czerwcu 2010 roku kanclerz Merkel wspólnie z prezydentem Miedwiediewem zaproponowali nowy system bezpieczeństwa w Europie, który został uzależniony m.in. od postępu w negocjacjach dotyczących rozwiązania konfliktu w Naddniestrzu, co – rzecz jasna – było wcześniej konsultowane z premierem Filatem. A więc to, co dziś robią Niemcy, nie jest tylko polityczną grą z Rosją, ale rzeczywistą współpracą i wsparciem mołdawskiego rządu. Jest to rzecz bardzo mocno związana z integracją europejską, bo nikt przecież nie rozpocznie poważnej dyskusji o integracji Mołdawii z UE bez rozwiązania kwestii Naddniestrza, zwłaszcza po doświadczeniu z Cyprzem. Choć osobiście uważam, że nie do końca można te dwie kwestie porównywać. Niemniej jednak „po Cyprze” w europejskiej świadomości pojawiło się przekonanie, że nigdy nie wolno popełnić podobnego błędu. Problem Naddniestrza nie jest łatwy do rozwiązania, ale trzeba zacząć.

Niemcy wspierają Mołdawię w wielu innych wymiarach. W 2009 roku naciskaliśmy na Międzynarodowy Fundusz Walutowy, by udzielił Mołdawii krótkoterminowych kredytów, dzięki czemu wsparliśmy nowo powstały rząd. Dostarczamy pomoc techniczną, np. wy-

staliśmy do Mołdawii grupę doradców ekonomicznych, którzy stanowią wsparcie dla ministerstwa gospodarki.

Mimo naszego zaangażowania Niemcy nie są największym dostawcą pomocy dla Mołdawii, zwłaszcza w porównaniu z Unią Europejską czy Stanami Zjednoczonymi. Nasza współpraca z Mołdawią wciąż bardziej niż o relacje dwustronne opiera się o organizacje międzynarodowe.

Czego – moim zdaniem – oczekuje Mołdawia? Chodzi przede wszystkim o wprowadzenie ruchu bezwizowego. W tej kwestii Niemcy, z uwagi na sytuację wewnętrzną, nie będą dla Mołdawii najlepszym adwokatem. Chciałbym podkreślić, że nie ma to nic wspólnego z Mołdawią, a raczej z powszechną w Niemczech opinią, że reżim wizowy jest jednym z kluczowych elementów systemu bezpieczeństwa. Oczywiście można się z tym nie zgodzić, ale niestety w Niemczech jest to pogląd powszechnie obowiązujący. Jeśli trzech niemieckich polityków będzie opowiadać się za wprowadzeniem ruchu bezwizowego, a jeden będzie temu przeciwny, to możemy być pewni, że opinia publiczna poprze tego ostatniego. Co ciekawe, jeśli spojrzemy na podział głosów w niemieckim parlamencie, to okaże się, że istnieje konsensus między przedstawicielami różnych partii politycznych, którzy zasiadają w komisji spraw zagranicznych i popierają zniesienie wiz dla Mołdawii. Ale niestety jednomyślność istnieje również w komisji spraw wewnętrznych, tylko zdanie jest przeciwne – brak zgody na ruch bezwizowy.

Negocjacje dotyczące liberalizacji reżimu wizowego do tej pory nie były dla Mołdawii łatwe. Myślę, że wciąż tak pozostanie. Nie znaczy to jednak, że w tej kwestii nie ma żadnych postępów. Odbyły się w tej sprawie dość poważne rozmowy z niemieckim ministrem spraw wewnętrznych. Mołdawski rząd przekonał nas, że Mołdawia powinna otrzymać plan działań na rzecz ruchu bezwizowego. To była bardzo znacząca zmiana, bo Niemcy nie chcą powtarzać błędów, który popełniono przy zniesieniu wiz dla krajów Bałkanów Zachodnich. I jestem pewien, że zgoda naszego ministra nie była bez znaczenia dla przyznania planu na począt-

ku 2011 roku. Niestety wciąż trudno sobie wyobrazić szybkie zniesienie wiz dla Mołdawii, m.in. dlatego że – chociażby w niemieckiej komisji spraw wewnętrznych – wciąż są osoby, dla których nie jest rzeczą oczywistą, że ruch bezwizowy to podstawa partnerskich relacji. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że decyzja dotycząca zniesienia obowiązku wizowego ma przede wszystkim charakter polityczny. Mołdawski rząd, a szczególnie MSZ, chciałby zakończyć ten proces jeszcze w 2012 roku – to bardzo ambitny plan. Choć przyznam, że sam byłem zaskoczony tak szybkim przyznaniem Mołdawii planu działań na rzecz wprowadzenia ruchu bezwizowego, więc może i w tym przypadku Kiszyniowowi się powiedzie.

Jeśli chodzi o integrację Mołdawii z Unią Europejską, to warto podkreślić, że mołdawski rząd nie mówi o tym publicznie – mam na myśli ewentualną akcesję Mołdawii do UE. I dobrze, bo Niemcy nie są dziś przygotowane na kolejne rozszerzenie. I znów to nie jest problem Mołdawii. To wątpliwość, czy jesteśmy gotowi na kolejne rozszerzenie? Odpowiedź jest negatywna – Niemcy nie dadzą dzisiaj zielonego światła. Choć trzeba podkreślić, że Niemcy dzisiaj nie mówią po prostu „nie”, ale „nie teraz”. To poważna zmiana, której nie można lekceważyć. Myślę, że w tej kwestii kluczową rolę może odegrać Polska. Ponieważ Polska nie ma obaw, które pojawiają się w Niemczech, i dotyczy to nie tylko rozszerzenia, ale również ruchu bezwizowego. Muszę przyznać, że cieszy mnie, gdy obserwuję, jak pozytywnie rozwijają się stosunki polsko-mołdawskie. Jestem przekonany, że dla Mołdawii to sprawa priorytetowa! Co więcej, widzę tu potencjalną możliwość współpracy między Polską a Niemcami. Polska jako kraj, który będzie lobbować za akcesją Mołdawii do UE, a Niemcy jako kraj, który nie będzie się temu sprzeciwiał. Jestem przekonany, że będzie to owocna współpraca.

Jest jeszcze jedna niezmiernie ważna kwestia – integracja europejska to proces, do którego Kiszyniów musi być w pełni przekonany. Do tej pory Niemcy były gotowe do okazania politycznego wsparcia dla obecnego mołdawskiego rządu, ale dziś ten kredyt zaufania powoli się wyczerpuje. Naszym zdaniem brakuje wdrażania niezbędnych reform. I choć rozumie-

my, że mołdawski rząd ma poważne problemy wewnętrzne (trudności w koalicji, etc.), a kraj tkwi w politycznym kryzysie, co nie ułatwia wdrażania reform, to jednak faktem jest, że w niemieckich elitach politycznych rosną irytacja i zniecierpliwienie. Za moment może się to okazać bardzo poważnym problemem dla Mołdawii. Niemieckie zaangażowanie w Mołdawię w znacznym stopniu oparte jest o dobrą wolę i wartości (Niemcy liczą na to, że Mołdawia może stać się przykładem sukcesu), a nie o interesy, które mamy w tym regionie. A trzeba pamiętać, że o ile interesy to rzecz trwała, o tyle dobra wola może się skończyć. Uważam, że to bardzo poważne zagrożenie. Jeśli Mołdawia w ciągu kilku najbliższych lat nie odniesie politycznego sukcesu, to wielu naszych polityków przypomni sobie nasze doświadczenia współpracy z Ukrainą. I choć istnieje wiele różnic między Mołdawią a Ukrainą, to jednak dostrzegam takie niebezpieczeństwo. Gdy spotykam się z mołdawskimi politykami, mam poczucie, że są to osoby kompetentne, poważnie podchodzące do swoich obowiązków i – co ważne – przekonane o zasadności wdrażania reform. Pomimo to, w wyniku wewnętrznych problemów politycznych, nie przekłada się to na sukces. Może wyjątkiem są negocjacje prowadzone przez mołdawski MSZ, ale tu z kolei mamy problemy z implementacją. Niestety nie widzimy postępów, które tak bardzo chcielibyśmy zobaczyć.

Tatyana Laryushin (Viitorul): Mówiąc szczerze, byłam nieco zdziwiona, gdy poproszono mnie o przygotowanie prezentacji, która ma odpowiedzieć na pytanie, jak Unia Europejska może pomóc w zreformowaniu mołdawskiej gospodarki. Odpowiedź jest prosta i trudna zarazem. Choć bez wątplenia najważniejsza w tej kwestii jest podjęta kilka dni temu przez UE decyzja o rozpoczęciu negocjacji umowy o pogłębionej strefie wolnego handlu z Mołdawią i Gruzją. Negocjacje te obejmą wiele tematów. Liczymy na to, że będzie to dla nas okazją, by jeszcze bardziej zbliżyć się do Unii.

Nie ma wątpliwości, że dzięki współpracy gospodarczej Unia chce wzmocnić stabilność polityczną i bezpieczeństwo Mołdawii oraz Gruzji. Pogłębiona strefa wolnego handlu zwiększy niewątpliwie nasze możliwości gospodarcze. Unijny rynek będzie bardziej otwarty na moł-

dawskie produkty. Ale po naszej stronie jest wiele pracy do zrobienia – przede wszystkim proces stabilizacji, otwartości i przewidywalności prawa oraz naszych instytucji. To rzeczy niezbędne dla stymulowania inwestycji zagranicznych, które m.in. mogą poprawić sytuację na mołdawskim rynku pracy.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że pogłębiona strefa wolnego handlu z UE to gwarancja długotrwałego wzrostu. Niestety wciąż mamy problem z rozdzwieniem między deklaracjami naszych władz a rzeczywistym procesem zmian. To, co może warto zaproponować, to bliższa współpraca mołdawskich partii politycznych z europejskimi partiami, tak w poszczególnych państwach, jak i w Parlamencie Europejskim.

Joanna Fomina (Fundacja im. Stefana Batorego): Pozwolą Państwo, że skupię się na kwestii, która była już tu poruszona, a więc na wprowadzeniu ruchu bezwizowego. Na początek chciałabym rozróżnić dwa wymiary dialogu wizowego: polityczny i techniczny. Oba z nich są bardzo ważne. Proces wprowadzania ruchu bezwizowego posiada swój wymiar techniczny, ponieważ każdy kraj PW ma do spełnienia określone kryteria i – niekiedy bardzo trudne – reformy do wdrożenia. Wśród kryteriów wymienić można m.in. bezpieczeństwo dokumentów (w tym paszporty biometryczne), bezpieczeństwo publiczne (np. walka z korupcją), zarządzanie migracjami i przestrzeganie praw człowieka. Są to kwestie, które leżą w kompetencjach wielu ministerstw, a więc wymagają współpracy licznych instytucji.

Jednak liberalizacja reżimu wizowego to również proces bardzo polityczny. Przynajmniej z dwóch powodów. Dialog wizowy z krajami PW różni się od tego, który był prowadzony z państwami Bałkanów Zachodnich. Kraje bałkańskie automatycznie – po spełnieniu kryteriów – otrzymywały ruch bezwizowy. Z krajami PW sytuacja wygląda nieco inaczej, tak jakby Unia Europejska o wiele bardziej bała się Europy Wschodniej niż Bałkanów. Zniesienie wymogu wizowego nie następuje automatycznie po spełnieniu wszystkich kryteriów, Komisja Europejska będzie również brała pod uwagę ocenę następstw zniesienia obowiązku

wizowego. A więc będzie to decyzja polityczna. Jednocześnie, również po stronie kraju, który ubiega się o zniesienie wiz do UE, musi istnieć spora wola polityczna, by wprowadzić niezbędne reformy i spełnić odpowiednie kryteria.

Trzeba mieć świadomość, że liberalizacja reżimu wizowego jest ważna nie tylko dla Mołdawii, ale również dla UE. Przede wszystkim zniesienie wymogu wizowego dla obywateli Mołdawii wpłynie bardzo korzystnie na rozwój kontaktów międzyludzkich, co sprzyja wymianie doświadczeń, informacji, wiedzy, wartości, wreszcie demokracji i europeizacji.

Co ważne, wartości i normy europejskie są promowane nie tylko poprzez ułatwione kontakty między ludźmi, ale również poprzez wprowadzanie europejskich standardów, w tym wspomnianych kryteriów technicznych. Liberalizacja wizowa jest swojego rodzaju „marchewką”, która zachęca kraje PW do wprowadzenia głębszych zmian leżących w interesie UE. Warto w tym kontekście wspomnieć o bezpieczeństwie ruchu bezwizowego. Z nim bowiem związane są największe obawy przed liberalizacją, i to nie tylko ze strony Niemiec, ale także innych krajów UE. Musimy pamiętać, że wraz ze spełnieniem kryteriów technicznych będziemy mieć do czynienia z zupełnie innymi krajami-partnerami, na których będziemy mogli polegać również w sferze bezpieczeństwa. Unia nie będzie ponosić całego ciężaru ochrony swoich granic przed niepożądanymi gośćmi. Będziemy współpracować z naszymi partnerami, będziemy dysponować pewniejszymi narzędziami do zarządzania procesami migracyjnymi, w tym nielegalną migracją. Wszystko dzięki nowym możliwościom współpracy, które otwiera proces liberalizacji reżimu wizowego.

Warto wspomnieć, że liberalizacja reżimu wizowego z krajami PW powinna być szczególnie ważna dla krajów takich jak Polska, które stosunkowo niedawno dołączyły do UE. Przypomnijmy sobie, że jeszcze kilkanaście lat temu to my byliśmy w podobnej sytuacji i mieliśmy problemy ze swobodą podróżowania. Nie możemy zapomnieć o tym, jakie to kłopotliwe dla zwykłych ludzi. Dlatego tym bardziej powinniśmy okazać solidarność i zrozumienie dla państw Partnerstwa Wschodniego.

Jeśli chodzi o dialog wizowy między Mołdawią a UE, to chciałabym przypomnieć, że oprócz planu działań na rzecz liberalizacji reżimu wizowego mamy jeszcze kilka bardzo ważnych dokumentów. Jednym z nich jest umowa o ułatwieniach wizowych podpisana z Mołdawią w 2007 roku. Jej celem miało być uproszczenie procesu wydawania wiz, m.in. poprzez częstsze wydawanie wiz długoterminowych i wielokrotnych czy określenie i skrócenie wykazu dokumentów niezbędnych do wydania wizy. Drugim dokumentem, przyjętym w 2010 roku, jest Wspólnotowy Kodeks Wizowy. Oba są bardzo ważne, ponieważ dają możliwość stosowania ułatwień. Dokumenty te już dziś dają możliwość wydawania wiz wielokrotnych – nawet na okres pięciu lat. Oczywiście dotyczy to osób, które mają tzw. dobrą historię wizową, a więc były już kilkakrotnie w UE i wróciły na czas. Niestety bardzo często są to ułatwienia jedynie na papierze.

Skoncentruję się na trzech rzeczach, które Unia Europejska może i powinna zrobić. Po pierwsze, jak już zostało wspomniane, liberalizacja wizowa to proces polityczny. Jest więc niezmiernie ważne, by dopilnować, żeby po spełnieniu kryteriów faktycznie nastąpiła liberalizacja reżimu wizowego. Mołdawia spełniła już określone kryteria, przynajmniej na poziomie zmian legislacyjnych – wciąż pozostaje problem implementacji. Co więcej, jest liderem, jeśli chodzi o wszystkie kraje PW – robi postępy większe niż Ukraina. Wiele dokonano dzięki woli politycznej, jaka pojawiła się w Kiszyniowie po zmianie władzy. Zadaniem społeczeństwa obywatelskiego, jak również innych aktorów jest dopilnowanie, żeby po spełnieniu kryteriów technicznych przez Mołdawię nie doszło do sytuacji, w której UE powie: „świetnie, a teraz musicie jeszcze chwilę poczekać”. W zeszłym roku z inicjatywy Fundacji Batorego została powołana Koalicja organizacji pozarządowych na rzecz ruchu bezwizowego w Europie – długa nazwa, ale cel jasny. Naszą ideą jest pokazanie, że mówimy jednym głosem, mamy podobną wizję Europy, bardzo mocno popieramy ideę ruchu bezwizowego i pilnie obserwujemy proces liberalizacji wizowej. Przekonujemy, że ruch bezwizowy jest korzystny nie tylko dla Mołdawii, lecz także dla całej Europy. Podkreślamy, że tak naprawdę bezpieczniej jest mieć po swojej stronie partnerów

i ruch bezwizowy niż barierę wizową i niechętnych do współpracy sąsiadów. Współpracujemy również z przedsiębiorcami i branżą turystyczną, którym bardzo zależy na liberalizacji reżimu wizowego. Kraje członkowskie mogą też zrobić wiele w popychaniu sprawy zniesienia wiz dla wschodnich sąsiadów, w tym Mołdawii. Polska jako kraj otwarty na zmiany i wprowadzenie ruchu bezwizowego musi wciąż powtarzać, że jest to kwestia niezmiernie ważna.

Po drugie, krajom Partnerstwa potrzebna jest pomoc finansowa i techniczna. Proces liberalizacji reżimu wizowego wymaga poważnych reform. Nie chodzi jedynie o zmiany prawne, ale o wprowadzenie ich w życie – do tego potrzebni są eksperci. I choć wiele krajów stara się pomagać w ten sposób państwom PW, to jednak tej pomocy potrzeba jeszcze więcej – konieczna jest wymiana ekspertów, urzędników, doświadczeń. To zadanie dla nas wszystkich: UE, rządów poszczególnych państw członkowskich i społeczeństwa obywatelskiego. Wreszcie kwestie finansowe: żeby przeprowadzić reformy, potrzebne są pieniądze, których w krajach Partnerstwa bardzo często brakuje.

Po trzecie, chciałabym podkreślić jedną rzecz – rozmawiamy tutaj o wprowadzeniu ruchu bezwizowego, ale bardzo często zapominamy, że wspomniane wcześniej dokumenty (kodeks wizowy, umowa o ułatwieniach wizowych) już teraz dają wiele możliwości, które jednak nie są w pełni wykorzystane. Nawet kraje, które uchodzą za otwarte na wprowadzenie ruchu bezwizowego, niechętnie wydają wizy wielokrotne i długoterminowe. Polska nie jest tu, niestety, wyjątkiem.

Dodam jeszcze, że powinniśmy się zastanowić nad samą logiką, jaka kieruje europejską polityką wizową. Osoba, która chce otrzymać wizę do UE, musi bardzo szczegółowo uzasadnić cel swojego wyjazdu. Jest to sytuacja nieco absurdalna i stoi w sprzeczności z rolą, jaką powinien odgrywać reżim wizowy. Odwrócenie takiego myślenia pozwala na przykład Amerykanom wydawać wizy dziesięcioletnie: dla nich jest ważniejsze to, że ktoś wyjechał i wrócił, czyli nie stanowi zagrożenia jako potencjalny nielegalny imigrant, i że nie jest przestępcą – drugorzędny jest cel podróży

danej osoby. Powinniśmy poważnie zastanowić się nad praktyką wydawania wiz – nacisk powinien zostać położony na kwestie bezpieczeństwa i zagrożenie migracyjne, a nie na cel podróży konkretnej osoby.

Ostatnie zdanie – myślę, że jako UE moglibyśmy sobie pozwolić na odwagę oraz hojność i wreszcie zrezygnować z opłat za procedurę ubiegania się o wizę. Często mówimy o pomocy finansowej dla krajów PW, a jednocześnie utrzymujemy wysokie opłaty za wizy.

Witold Rodkiewicz (Ośrodek Studiów Wschodnich): Ponieważ poproszono mnie, bym poruszył kwestię konfliktu w Naddniestrzu, na wstępie chciałbym podzielić się krótką refleksją na temat tego, jakie jest oficjalne stanowisko Unii Europejskiej w tej sprawie. A brzmi ono mniej więcej tak: „nie martwcie się, to nie stanowi problemu dla integracji Mołdawii z UE”. I szczerze mówiąc, jestem tym zaskoczony. Ponieważ oznacza to, że albo Unia nie traktuje Mołdawii poważnie, albo też UE nie do końca zdaje sobie sprawę z tego, na czym ten konflikt polega. W obu przypadkach to poważny problem. Jestem przekonany, że konflikt w Naddniestrzu stanowi bardzo poważną kwestię i to nie tylko na poziomie technicznym czy legislacyjnym, ale również psychologicznym, społecznym i politycznym.

Trzeba zaznaczyć, że konflikt ten wpisany jest w proces tworzenia się mołdawskiego państwa. Pojawił się przecież na samym początku jego historii, gdy Mołdawia jako państwo dopiero się kształtowała, pokazując tym samym jego słabość. Osobiście uważam, że ma to poważne konsekwencje natury psychologicznej, ponieważ Mołdawia wciąż nosi na sobie piętno kraju, który jest niedokończony i obciążony swego rodzaju poczuciem porażki.

Jednak problem Naddniestrza ma również wymiar bardzo praktyczny. Myślę tu chociażby o tym, że Mołdawia nie kontroluje znacznej części swoich granic – w sumie ok. 450 km. W tym kontekście trzeba wspomnieć o korupcji, która niestety w Mołdawii ma charakter systemowy i stanowi część struktury państwa. Brak kontroli granicznej i dwa funkcjonujące obok siebie porządki prawne oraz systemy po-

datkowe – trudno wyobrazić sobie lepsze warunki dla tworzenia się szarej strefy.

A zatem jeśli integracja europejska ma być procesem autentycznego zbliżenia Mołdawii do Unii Europejskiej, to wszystko, co związane z Naddniestrzem, jest dla tego procesu bardzo ważne. Przecież konflikt ten stanowi źródło poważnych problemów natury prawnej i technicznej. Wspominaliśmy dziś o stowarzyszeniu Mołdawii z UE, czego bardzo ważnym elementem jest pogłębiona strefa wolnego handlu, która – w moim przekonaniu – może pozostać poza zasięgiem Mołdawii, ponieważ państwo mołdawskie nie kontroluje obecnie całości swego terytorium i swoich granic, a więc i znacznej części wymiany handlowej z zagranicą. Oczywiście są podejmowane próby rozwiązania tego problemu, ale nie jestem przekonany, czy po stronie unijnej pomysły w tej kwestii są realistyczne.

Dużo mówiliśmy dziś o liberalizacji reżimu wizowego. Problem Naddniestrza nie stanowi przeszkody dla wprowadzenia ruchu bezwizowego z Mołdawią. Ale – jak już wspomniano – zniesienie wiz to w dużej mierze decyzja polityczna. A zatem jeśli znajdzie się ktoś, kto będzie chciał wstrzymać ten proces, może posłużyć się jednym argumentem – „gdzie kontrola nad granicą państwową?”.

Co my – jako Unia Europejska – możemy zrobić w tej sprawie? Przede wszystkim potrzebujemy bardzo bliskiej współpracy z władzami w Kiszyniowie, aby wypracować wspólne unijne stanowisko w tej kwestii. W ramach prowadzonych negocjacji w tzw. formacie 5+2¹⁴ dyskutowane są różne propozycje: rosyjska, ukraińska, mołdawska, ale wciąż nie ma propozycji unijnej. Oczywiście UE sformułowała ogólne zasady i oczekiwania dotyczące rozwiązania tego konfliktu, ale wciąż nie ma szczegółowego stanowiska.

¹⁴ Wielostronne negocjacje prowadzone pod egidą OBWE w sprawie rozwiązania konfliktu w Naddniestrzu. Biorą w nich udział: Mołdawia i Naddniestrze jako strony konfliktu, Rosja i Ukraina oraz OBWE jako pośrednicy i Stany Zjednoczone oraz Unia Europejska jako obserwatorzy.

Myślę, że Unia mogłaby odegrać ważną rolę, jeśli chodzi o kwestie dotyczące wymiany handlowej. Pewnym narzędziem mogłaby być unijna misja EUBAM¹⁵. Problemem jest fakt, że ma ona charakter obserwacyjno-doradczy i pozbawiona jest innych kompetencji. I choć rozumiem intencję mołdawskich władz, by mieć na terenie swojego kraju misję, która będzie pomocna dla monitorowania sytuacji, to myślę, że wykorzystanie tej misji mogłoby być o wiele lepsze. Oczywiście w grę wchodzi również współpraca z Ukrainą, która do pewnego stopnia trzyma klucz do rozwiązania całej sytuacji. Tu liczy się też udział Ukrainy w pogłębionej strefie wolnego handlu z UE.

Cała sprawa związana z konfliktem w Naddniestrzu wymaga wielkiej delikatności i ostrożności. Unia Europejska musi wystrzegać się podważania pozycji Mołdawii. A więc trzeba bardzo uważać nawet na słowa i gesty, które mają dobre intencje, ale które mogą podważać suwerenność Mołdawii nad tym regionem. Podam prosty przykład: UE ma przeznaczony budżet na tzw. budowanie środków wzajemnego zaufania i wsparcie ekonomiczne dla Naddniestrza, ale pojawia się poważny problem – jak to wsparcie możemy przekazać Naddniestrzu, skoro go nie uznajemy? A Tyraspol nie chce wsparcia, które jest koordynowane także przez Mołdawię. Z drugiej strony Unia nie powinna, bez zgody Kiszyniowa, budować relacji z Tyraspołem, które by wzmacniały istniejący tam reżim i *de facto* go legitymizowały. To pokazuje, jak bardzo należy być ostrożnym, aby chcąc prowadzić politykę zaangażowania, która ma teoretycznie zwiększać możliwości wpływu Unii na Tyraspol, nie rozwiązywać problemów władz Naddniestrza wynikających z braku międzynarodowego uznania.

Na koniec jeszcze jedna bardzo ważna rzecz – UE musi podnosić kwestię Naddniestrza w swoich relacjach z Rosją. Ta sprawa musi być

¹⁵ EU Border Assistance Mission to Moldova and Ukraine. Do zadań misji należy współpraca z Mołdawią i Ukrainą w celu m.in.: harmonizacji procedur i standardów zarządzania granicami, pomocy w zwiększaniu zdolności operacyjnych ukraińskich i mołdawskich służb celnych oraz straży granicznych, a także wzmocnienia współpracy transgranicznej. Więcej na: <http://www.eubam.org/en>.

wysoko na agendzie relacji unijno-rosyjskich. Myślę, że jest tu jeszcze wiele do zrobienia.

opracował: Tomasz Horbowski

NOTY BIOGRAFICZNE

Paweł Bagiński – ekonomista, politolog, dr. Od 2011 roku dyrektor programu Otwarta Europa w Fundacji im. Stefana Batorego. Wcześniej pracował w MSZ oraz w NBP. Wiceprezes zarządu stowarzyszenia Global Development Research Group, wykładowca akademicki, autor kilkunastu artykułów naukowych i publicystycznych na temat współpracy na rzecz rozwoju i pomocy rozwojowej.

Arcadie Barbarosie – matematyk, ekspert ds. administracji publicznej. Dyrektor Institute for Public Policy w Kiszyniowie. Był zatrudniony m.in. w mołdawskim Ministerstwie Nauki i Edukacji. Od lat zaangażowany w działalność sektora pozarządowego, pracował m.in. dla UNDP i Fundacji Sorosa oraz przy projektach: TACIS, USAID.

Igor Botan – fizyk i matematyk, dr. Dyrektor Association for Participatory Democracy ADEPT w Kiszyniowie. Wcześniej pracował m.in. w administracji prezydenta Mołdawii oraz jako komentator polityczny dla Radia Wolna Europa, BBC oraz The Economist Intelligence Unit.

Eugen Caras – od 2012 roku ambasador Republiki Mołdawii przy UE. Wcześniej wicedyrektor Departamentu Integracji Europejskiej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej.

Joanna Fomina – socjolożka, anglistka, dr. Pracuje w programie Otwarta Europa w Fundacji im. Stefana Batorego. Członkini zespołu Studiów Europejskich IFIS PAN, autorka m.in.: *Immigration and Diversity in Europe: Lessons from British Multiculturalism*, raportu na temat wizerunku Polski i Polaków w prasie ukraińskiej.

Sorin Hadârcă – ekonomista, socjolog. Przewodniczący Rady Fundacji Sorosa – Mołdawia. Wcześniej pracował m.in. w Narodowym Banku Mołdawii oraz w Biurze Premiera.

Tatyana Laryushin – ekonomistka, dr. Obecnie ekspertka IDIS Viitorul w Kiszyniowie. Autorka ponad 40 publikacji naukowych. Pracuje również jako wykładowca i ekspertka, m.in. dla UNDP.

Bogumił Luft – filolog. Od 2010 roku ambasador RP w Kiszyniowie. W latach 1993–1999 był ambasadorem RP w Bukareszcie. Wcześniej pracował jako niezależny publicysta i ekspert. W okresie PRL działacz KIK oraz współpracownik KOR.

Nicu Popescu – politolog, dr. Dyrektor programu Russia and Wider Europe w Europejskiej Radzie Spraw Zagranicznych (ECFR). Pracował jako analityk w Centre for European Policy Studies w Brukseli oraz w EU Institute for Security Studies w Paryżu. Autor licznych publikacji dotyczących przestrzeni postradzieckiej, relacji UE z Rosją i państwami PW oraz Europejskiej Polityki Sąsiedztwa.

Valeriu Prohntichi – ekonomista, doktorant w Instytucie Badań Ekonomicznych Mołdawskiej Akademii Nauk. Jest dyrektorem Expert-Grup w Kiszyniowie. Wcześniej stypendysta Chevening Research Scholarship w Wielkiej Brytanii.

Witold Rodkiewicz – historyk, dr, absolwent Wydziału Historii Uniwersytetu Harvarda. Pracuje jako analityk Ośrodka Studiów Wschodnich oraz adiunkt w Studium Europy Wschodniej UW. Autor licznych publikacji dotyczących Mołdawii i Rosji.

Hans Martin Sieg – historyk i politolog, dr. Obecnie doradca Bundestagu ds. polityki zagranicznej, gdzie zajmuje się Mołdawią. Ekspert ds. polityki rozwojowej w przestrzeni postradzieckiej, polityki regionu Europy Wschodniej oraz zewnętrznych stosunków UE. Od wielu lat współpracuje z rządami i organizacjami międzynarodowymi w dziedzinie rozszerzenia UE i NATO.